

Kuszenie „supermocarstwa humanitarnego”

12 marca 2022

W trzynastym dniu wojny na Ukrainie, w Polsce gorączka wojenna zaczyna przeradzać się w mocarstwowość. Właśnie pewien jegomość ogłosił, że Polska jest „supermocarstwem humanitarnym”.

To chyba nawet prawda, bo do Polski przybyło już co najmniej 1200 tysięcy uciekinierów z Ukrainy, a nie jest to by najmniej ostatnie słowo, bo każdego dnia przybywa ich co najmniej 100 tysięcy. Dla porównania, uchodząca za mocarstwo – bo już nie supermocarstwo – Wielka Brytania udzieliła uciekinierom z Ukrainy 50 (pięćdziesiąt) wiz i upojona własną „hojnością” wcale nie zamierza łagodzić wizowego regulaminu.

Inna rzecz, że Wielka Brytania ma więcej doświadczenia z mocarstwowością, niż Polska, toteż lepiej zdaje sobie sprawę, ile taka zabawa w mocarstwowość może kosztować. Polskie władze chyba na razie o tym nie myślą, bo nie potrafią postawić żadnej bariery swojej hojności i właśnie Sejm przystępuje do stachanowskiego procedowania nad ustawą o uchodźcach, którym – zgodnie z poleceniem pana Adama Bodnara, powiązanego z Ukrainą pochodzeniem etnicznym – przyznane zostaną wszystkie prawa socjalne. Ile to będzie kosztowało i z jakich środków te wydatki będą pokryte – tego na razie nie wiemy, bo wszyscy upajają się własną wielkodusznością – ale przecież prędzej czy później nastąpi bolesny powrót do rzeczywistości i trzeba będzie na te kłopotliwe pytania odpowiedzieć. Na razie Unia Europejska obiecuje jednorazowy finansowy zastrzyk, a jak będzie potem – tego jeszcze nie wiemy. Jak pisał Mikołaj Machiavelli, „łatwiej przeżyć śmierć ojca, niż utratę ojcowizny”, więc obawiam się, że państwa NATO nie zechcą w tych wydatkach partycypować. Nie wiemy nawet, czy ktoś je o to poprosił, bo na razie, w ramach zabawy w mocarstwowość, pan

premier Morawiecki rozstawia całą Europę po kątach. To jednak nic nikomu nie szkodzi, ponieważ nic nie kosztuje, więc wszyscy wyrozumiale mu na to pozwalają.

Nawet Departament Stanu wielkodusznie „pozwolił” Polsce, by przekazała Ukrainie myśliwce MIG-29, w zamian za co USA sprzedadzą Polsce samoloty F-16. Chyba sprzedadzą, bo podczas debaty sejmowej nad ustawą o obronie Ojczyzny, Naczelnik Państwa powiedział, że Polska broń będzie „kupowała”. Najwyraźniej tedy żaden z Umiłowanych Przywódców nie ośmielił się zaproponować Amerykanom, by w ramach „wzmacniania wschodniej flanki NATO” sfinansowali uzbrojenie dodatkowych 200 tys. żołnierzy, o których ma być polska armia powiększona. Inna rzecz, że chociaż Departament Stanu „pozwolił” nam przekazać Ukrainie samoloty, to taktownie zastrzegł, że będzie to „suwerenna decyzja” Polski. Ale brytyjski minister obrony Ben Wallace wolałby, żeby Polska jednak suwerennie zdecydowała o przekazaniu Ukrainie samolotów. Jeśli Polska się na to zdecyduje, to Wielka Brytania ją „poprze”. A skoro już jesteśmy przy samolotach, to grupa wpływowych osobistości amerykańskich oczekuje, iż prezydent Biden i NATO podejmą decyzję o zamknięciu przestrzeni powietrznej nad Ukrainą. Dotychczas panowała opinia, że taki krok, podobnie jak udostępnienie polskich lotnisk Ukrainie, oznaczałby włączenie się NATO do wojny, czego Sojusz chce uniknąć. Ale wszystkie te inicjatywy wychodzą naprzeciw oczekiwaniom prezydenta ZELEŃSKIEGO, który chciałby jak najszybciej konflikt rosyjsko-ukraiński umiędzynarodowić. Wydaje się, że autorzy listu do prezydenta Bidena w sprawie zamknięcia przestrzeni powietrznej nad Ukrainą, jak i zwolennicy przekazania jej samolotów mają nadzieję, że ewentualne działania odwetowe Rosji, która właśnie ogłosiła, że takie kroki uzna za włączenie się do konfliktu, ograniczą się do Europy, a i to pewnie nie całej. Na przykład rząd włoski kategorycznie oświadczył, że o żadnym przekazywaniu samolotów Ukrainie nie może być mowy. Jednak z perspektywy Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza USA, może to wyglądać inaczej. W końcu doktryna elastycznego reagowania

zakłada, że mocarstwa wojujące mogą się wprowadzić haratać, ale tylko na przedpolach, taktownie oszczędzając własne terytoria. Ukraina stanowi znakomite przedpole, podobnie jak Polska i inne państwa Europy Środkowej, właśnie kuszone przez kongresmana Mike Rogersa z komisji sił zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu, stałymi bazami NATO na ich terytoriach.

Oczywiście oprócz pomysłów militarnych uruchamiane są też sankcje. Prezydent Biden właśnie ogłosił, że USA zakazują importowania z Rosji węgla, ropy i gazu. Jak na taki zakaz zareaguje Europa Zachodnia, do której z Rosji przez rurociąg biegnący przez Ukrainę, płynie ropa i gaz w ilości ponad 100 mln metrów sześciennych na dobę? Tymczasem w Polsce ceny paliw płynnych rosną już nawet nie z dnia na dzień, ale niemal z godziny na godzinę i tylko patrzeć, jak dojdą do 10 zł za litr, co jest możliwe tym bardziej, że wartość złotego w stosunku do innych walut też szybko spada i kiedy to piszę, dolar kosztuje już 4,51, a euro – prawie 5 złotych. Tymczasem wśród Naszych Umiłowanych Przywódców, którzy nie chcą pozostać w tyle za mocarstwami, też rozważany jest zakaz importu rosyjskiego węgla. Importują go prywatne spółki, a import ten pokrywa niewiele ponad 16 procent krajowego zużycia, przede wszystkim przez gospodarstwa domowe. Czym te gospodarstwa będą w takiej sytuacji palić – tego nikt nie wie, więc może jednak rozsądek przeważa nad mocarstwowością?

Tymczasem, jeśli wierzyć oficjalnym doniesieniom, opierającym się wyłącznie na komunikatach strony ukraińskiej, zdemoralizowana armia rosyjska ucieka w popłochu, porzucając po drodze bezcenny sprzęt, zresztą wcześniej przez żołnierzy ukraińskich zniszczony, a trup ściele się gęsto, w odróżnieniu od Ukraińców, wśród których giną tylko cywile. Najwyraźniej żołnierzy kule się nie imają, ale nie o to chodzi, bo w takim razie dlaczego w takiej sytuacji tylu ukraińskich cywilów ucieka za granicę? Przypomina to sytuację z roku 1940, kiedy trwała już bitwa o Anglię i brytyjskie samoloty dokonywały

rajdów na Niemcy. Do Berlina przyjechał sowiecki minister spraw zagranicznych Mołotow, który prowadził rozmowy z ministrem Ribbentropem. W pewnym momencie zawyły syreny alarmowe i obydwaj rozmówcy zeszli do schronu, gdzie minister Ribbentrop nadal usiłował przekonywać Mołotowa, że Anglia jest już całkowicie rozgromiona. „Dlaczego w takim razie siedzimy w schronie?” – miał mu odpowiedzieć Mołotow.

Tymczasem Rosja 7 marca przedstawiła swoje warunki zaprzestania wojny.

Po pierwsze – Ukraina ma zaprzestać działań wojennych.

Po drugie – ma uznać przyłączenie Krymu do Rosji, po trzecie – ma uznać niepodległość republik donieckiej i ługańskiej i wreszcie – po czwarte – ma do konstytucji wpisać neutralność, co by oznaczało rezygnację z uczestnictwa w NATO teraz i w przyszłości, a więc – powrót do sytuacji ustalonej 20 listopada 2010 roku na szczycie NATO w Lizbonie.

Ukraina stanowczo odmawia uznania przejęcia Krymu i niepodległości wspomnianych republik, natomiast gotowa jest dyskutować nad stosownym wpisem do konstytucji. Niczego nie ryzykuje, bo i tak na razie nikt Ukrainy do NATO nie przyjmie, więc nic dziwnego, że tu gotowa jest ustąpić. Czy jednak ze strony rosyjskiej mamy do czynienia z ultimatum, czy też z próbą wyjścia z twarzą – o tym przekonamy się w najbliższych dniach, bo Rosja zapowiada uderzenia „precyzyjną bronią” w obiekty ukraińskiego przemysłu zbrojeniowego.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: Goniec.net